Cena numeru 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ.P

Nr. 11 WYCHODZI CO MIESIĄC Rok VIII

Warszawa Listopad Rok 1935

Nr. 11 WARSZAWA, LISTOPAD 1953 Rok VIII

A P E L

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH RZPLITEJ POLSKIEJ

W IMPASIE

Ostatnie miesiące naszego życia politycznego, tak brzemienne w pierwszorzędnego znaczenia wydarzenia, odsunęły na bok palącą kwestję bytu urzędnika państwowego.

Nowa Konstytucja, wybory do Sejmu i Senatu, zdawałoby się w zupełności usprawiedliwiały tę, tak przerażającą ciszę.

Jesteśmy świadomi faktu, że bezpowrotnie minęły dawne czasy, czasy nieobliczalnej agitacji przedwyborczej, w czasie której każda z partyj i partyjek obiecywała złote góry tej, czy innej warstwie społecznej, byleby tylko głosować na ich listy.

Obecne ordynacje wyborcze utrudniają te, bezkrytyczne i nikogo nie wiążące na przyszłość, obiecanki i dlatego też świat pracowniczy nie oczekiwał zupełnie, z żadnej strony, jakichkolwiek oświadczeń lub przyrzeczeń w nagrodę za oddanie swojego głosu.

Zwartą masą stanęliśmy do urn wyborczych w przeświadczeniu, że spełniamy swój obowiązek obywatelski.

Zwolennicy bojkotowania wyborów są w błędzie, jeżeli twierdzą, że urzędnicy państwowi szli do urn wyborczych jedynie dlatego, że bali się o swoją i swoich rodzin egzystencję. Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że urzędnik państwowy, za pośrednictwem swoich organizacyj zawodowych lub czasopism urzędniczych, zawsze śmiało i otwarcie walczył o swój byt, przedstawiając zarówno czynnikom rządowym, jak i społeczeństwu swoje ciężkie położenie materjalne i nie zaniechał żadnej okazji, aby tę, tak jaskrawą, a bolesną dla nas prawdę obnażyć.

Należy jednak odróżnić dwie, zupełnie biegunowo różne, kwestje: publicznego i osobistego interesu.

Idąc do urn wyborczych, a więc spełniając swój obowiązek w imię interesu publicznego, ani na jedną chwilę, co z całym naciskiem podkreślamy, nie zapomnieliśmy, że mamy również obowiązek dbania o swój i naszych rodzin byt. Uważamy tylko, że okres wyborów najmniej nadaje się do prowadzenia tego rodzaju rozgrywek, lub wywierania jakiejś niepoczytalnej zemsty, czy też złośliwości w stosunku do Państwa i społeczeństwa dlatego tylko, żeśmy dziś obdarci i głodni.

Może odbiegłem nieco od zakreślonego sobie tematu, jednak uważam, że wszystko to o czem dalej pisać zamierzam, zazębia się wybitnie o tak niedawno miniony okres wyborów, o którym nie należy zapominać.

Okres wyborów minął, mamy nowe władze ustawodawcze, mamy nowy rząd. Nadszedł więc czas, że możemy ponownie zająć się swojemi sprawami.

Jeżeli ta przerażająca cisza i brak jakichkolwiek miarodajnych oświadczeń czy deklaracyj w okresie wyborczym, była dla nas zupełnie zrozumiała i usprawiedliwiona, to jednak nie możemy zamilczeć faktu, że dziś poza najróżnorodniejszemi, a często wręcz fantastycznemi pogłoskami i plotkami, zupełnie nie słyszymy nic, coby mogło wreszcie unormować nasz byt i uspokoić znękane umysły.

Ciągły niepokój, złowrogie podszepty — oto jedyna, codzienna strawa urzędnika państwowego.

Nic więc dziwnego, że siłą faktu zmuszeni jesteśmy wyłuskiwać z pewnych oświadczeń, a nawet polemicznych artykułów mężów stanu i polityków, to wszystko, co mogłoby rzucić jakieś światło na zamierzenia rządu w stosunku do funkcjonarjuszów państwowych.

Gorąca polemika między b. min. Matuszewskim, a red. Stpiczyńskim, prowadzona od dłuższego czasu na łamach „Gazety Polskiej" i „Kurjera Porannego" na temat sposobów zwalczenia szalejącego kryzysu, może coś niecoś oświecić te mroki.

Pan redaktor Stpiczyński w artykule „Doktryny a rzeczywistość" pisze, że *„deflacjoniści nawet najinteligentniejsi, usiłują uczynić symbol rozpusty z kołnierzyka, noszonego przez inteligenta i rozniecić antagonizm wsi przeciw pracy umysłowej, przeciw ludziom z miasta, przeciw urzędnikom w pierwszym rzędzie. Byli już tacy, którzy to czynili i niczem dobrem się to nie skończyło"*... A dalej czytamy w tymże artykule: *„Niczego nie przesądzam, lecz wskazuję wątpliwe ogniwa w strukturze koncepcji deflacyjnej, której najniebezpieczniejszą stroną jest wszelki brak pewności, że dalsza redukcja uposażeń świata pracy umysłowej, a za nią pójdzie ona w świecie pracy fizycznej, co jest najłatwiejsze — i zniżka cen przemysłowych, znacznie już wątpliwsza i mało prawdopodobna w skali, w jakiej winna ona być dokonana, by zrównać się z poziomem cen rolnych, że cała ta bolesna operacja nie będzie miała całkiem innych skutków gospodarczych i psychicznych, niż się od niej oczekuje. A mianowicie zahamowania konjunktury zwyżkowej w rolnictwie, pchnięcia kraju w objęcia rozpaczy i w rezultacie wybuchu spontanicznej inflacji, jako ostatecznego środka ratunku przed zaduszeniem"*...

Z polemiki tej, chwilami bardzo ostrej, możemy wysnuć wnioski, że p. Matuszewski stoi ciągle na swojem stanowisku uzdrowienia sytuacji gospodarczej kraju, między innemi, przez redukcje uposażeń świata pracy, uważając, że uposażenia te nie są *„nienaruszalnem tabu“*. P. Matuszewski rozprawił się ostatnio ze swoim oponentem w artykule p. t. „Joachimek“. Pisząc o swoich i p. S. doktrynach, p. Matuszewski tak je definjuje: *„Możnaby je obie krótko ująć tak: doktryna moja: „z pustego i Salomon nie naleje“. Doktryna p. S.: „z pustego nietylko można, ale trzeba nalewać“.*

A jednak p. Matuszewski w tymże artykule używa dalej zwrotu: *„Sądzę, że wolno bez demagogji przypomnieć, co je Hanka z Bukowiny i wolno żądać, aby jadła więcej“*. To oświadczenie każe nam przypuszczać, że p. Matuszewski zajmując się „menu“ owej „Hanki z Bukowiny“, nie zapomniał również, że i jadłospis urzędnika państwowego, nie może mu być zupełnie obojętny, a co za tem idzie, zarówno dla „Hanki z Bukowiny“, jak i równego jej, a może nawet gorszego głodomora-urzędnika państwowego, musi się znaleźć jakaś czara, z której niekoniecznie Salomon musi nalewać, a która jednak nakarmi zarówno jedną, jak i drugich. Wszak wszyscy jesteśmy córkami i synami jednej Matki i nie można stwarzać *„przywilejów dla jednej klasy“*.

Po przeczytaniu artykułów, tych tak aktywnych i wpływowych polityków, musimy zadać sobie pytanie: która „doktryna“ zwycięży?

Pytanie to, tak dla nas zasadnicze, tak zdawna oczekiwane, pozostaje jednak, jak dotychczas, bez odpowiedzi.

Ostatnie dwie enuncjacje: p. Premjera Kościałkowskiego, jak i odczyt radjowy p. Ministra Kwiatkowskiego, są tak wybitnie ostrożne i tak dyplomatycznie sformułowane, że spotkały się z wprost diametralnie różnemi poglądami sfer urzędniczych.

I tak: gdy p. Premjer oświadcza, że *„droga do poprawy ogólnego położenia gospodarczego Polski wiedzie przez rozumne i nacechowane dobrą wolą współdziałanie społeczeństwa i rządu“*, że wszystkie wysiłki nowego rządu *„mają być skierowane na front podniesienia życia gospodarczego i łagodzenia skutków powszechnego kryzysu“* i że rząd radby do współpracy *„przyciągnąć wszystkie zdrowe, twórcze i aktywne czynniki społeczne“* — uważa się to za zwycięstwo tezy naszych organizacyj zawodowych, które w każdych prawie memorjałach zwracały uwagę rządu na fakt, że obniżka poborów urzędniczych nie podniesie życia gospodarczego, a odwrotnie, powoli, a systematycznie, przyczyniać się będzie do jego upadku.

Inni znów cytują słowa p. min. Kwiatkowskiego, który jest zdania, że *„pozostaje nam otworem tylko droga twarda, uciążliwa i przykra, ale niewątpliwie skuteczna: organiczne i systematyczne uzdrawianie budżetu publicznego przez radykalne i szybkie cięcia i oszczędności oraz równoległe usuwanie tych wszystkich zapór formalno-prawnych, a w granicach możliwości i rzeczowych, które hamują postęp życia gospodarczego i osłabiają najważniejszy ośrodek konsumcyjny, t. j. wieś polską. Ta droga wymaga ofiar, chwilowo nawet ciężkich“...*

W tem oto oświadczeniu niektóre sfery urzędnicze dopatrują się znów groźby dalszych obniżek poborów, oraz zapowiedzi redukcyj personalnych.

Gdzie leży prawda, trudno z tego wszystkiego wywnioskować.

Znajdujemy się w impasie.

Z zestawienia jedynie artykułu polemicznego p. b. min. Matuszewskiego o „Hance z Bukowiny“ i odczytu p. min. Kwiatkowskiego, musimy się liczyć z faktem, że główną troską obecnego rządu będzie

---

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Ze skruchą przyznać się muszę do popełnienia pewnej niedyskrecji.

Żądza podpatrzenia czegoś, coby mi dało temat do „Zgrzytów“, mimo świadomości, że czynię źle, zwyciężyła jednak i pchnęła mnie tym razem między naszych członków.

Aby stać się niewidzialnym, ergo uniknąć ewentualnego wyrzucenia za drzwi, nałożyłem *„czapkę niewidymkę“*, przywdziałem *„siedmiomilowe buty“* i... hajda w świat!

I oto dzielę się z wami tem wszystkiem, com widział i słyszał.

A dzielę się dlatego, albowiem *„przeorać“* was muszę — was — to jest tych wszystkich, o których w jednem z pisemek urzędniczych napisane jest, iż jesteście *„glebą ugorem dotychczas stojącą“...*

Wziąwszy to wszystko pod rozwagę, czytając, kształćcie swoje umysły, aby was więcej *„ugorem“* nie nazywano.

* * *

Pierwsze moje dyskretne lądowanie odbyło się gdzieś na głuchej prowincji.

Trafiłem szczęśliwie na walne zebranie członków miejscowego stowarzyszenia.

Przemawia jakiś domorosły obrońca *„szarej masy“* (jak się wyraził) kobiet-urzędniczek, członków danego stowarzyszenia. W dłuższem przemówieniu apelował on donośnym głosem do zarządu, by *„ofiarowano“* kobietom *„bodaj choć jedno s k r o m n e miejsce w zarządzie“...*

Audytorjum, o dziwo, słuchało cierpliwie przemówienia w tej *„palącej sprawie“*, a nawet potakiwało lub przyklaskiwało mówcy.

Nie mogłem wyjść z podziwu, iż w organizacji urzędniczej może istnieć tak pokorna uległość i mogą panować takie stosunki, iż mandaty członków zarządu nie są obsadzane w drodze wyborów, przez swobodne wypowiedzenie się członków, lecz *„ofiarowywane“* przez jakiegoś niezwykłego dobroczyńcę związ-

rzeczywiście *„wypchnięcie kół naszego wspólnego wozu z grzęzawiska“*, a więc ratowanie rolnictwa.

Jaką drogę obierze rząd do urzeczywistnienia swoich celów, jest w tej chwili tajemnicą i właśnie fakt ten przedewszystkiem napawa umysły urzędników państwowych, tych wiecznych kozłów ofiarnych wszelkich doktryn i eksperymentów — głęboką troską.

I chociaż jesteśmy przeświadczeni, że rząd zdaje sobie dokładnie sprawę z katastrofalnego stanu materjalnego urzędników państwowych, do którego to stanu, w przeważnej mierze, przyczyniły się tylokrotne świadczenia na rzecz naprawy gospodarczej Państwa, uważamy jednak, że z tego właśnie względu, zasłużyliśmy sobie przynajmniej to, aby nas nie traktowano po macoszemu, aby i dla nas, którzy stanowimy organiczną i żywą część społeczeństwa, znalazły się w ustach przedstawicieli rządu słowa otuchy do zwalczenia tego groźnego nieprzyjaciela, który się wdarł w nasze granice — kryzysu.

Jerzy Przyłuski.

Jak walczyć z zadłużeniem

Tematem aktualnym, poruszanym obecnie zarówno na łamach prasy zawodowej jak i w niektórych organach pracy codzienej, stała się sprawa zadłużenia pracowników państwowych.

Należy przyznać, że organizacje zawodowe pracownicze, a szczególnie ich zarządy, wykazują wszechstronną zabiegliwość o interesy ogółu, a z uwagi na niesłychanie ciężki stan kryzysowy, starają się ulżyć doli swoich członków, wprowadzając do programu swojej działalności nawet takie zagadnienia, które w normalnych warunkach życia gospodarczego nie miałyby miejsca.

Wszelkie mocno wątpliwe, a często nawet złośliwe argumenty na temat uprzywilejowania „nowej szlachty“ i jej dobrobytu, wszelkie nieszczęśliwe pomysły różnych niepowołanych doradców na temat dalszych obniżek uposażeń urzędniczych, znajdują wymowną a twardą odpowiedź w cyfrach, jakie zostały zebrane w wyniku ankiety, przeprowadzonej przez jedno ze stowarzyszeń. Dane ankiety wykazują, iż przeciętne zadłużenie urzędnika państwowego wynosi około 1.400 zł., a trzeba dodać, że ten stan rzeczy z miesiąca na miesiąc ulega pogorszeniu, przyczyną którego są głodowe uposażenia, obciążone w dodatku różnemi pożyczkami.

Nie należy zapominać, że pewien rodzaj tych pożyczek, pożyczek prywatnych, do których urzędnik musi się uciekać, aby mógł w jakiś sposób wegetować, są obłożone olbrzymiemi procentami, w niektórych wypadkach nawet lichwiarskiemi.

Dlatego też takie środki, jak poddanie się akcji oddłużeniowej, która miałaby za zadanie uregulowanie długów urzędniczych przy użyciu odpowiednich środków finansowych iześrodkowaniu zadłużenia w jednem źródle, mają wartość nierozwiązanego problemu.

Można się zgodzić z tem, że odpadną różni drobni wierzyciele, że odpadną tu i owdzie lichwiarskie procenty, ale to nie rozwiązuje zagadnienia w sposób gruntowny i pozytywny dla urzędników, albowiem zadłużenie pozostanie zadłużeniem, zmieni się tylko wierzyciel i na to, ażeby wybrnąć z tak olbrzymiego zadłużenia, jakiem jest suma 1.400 zł. dla urzędnika, pobierającego od 100 do 200 zł. uposażenia, potrzeba kilku lat potrącań z uposażenia, które okazało się tak niewystarczające, że wpędziło urzędnika w to zadłużenie.

Nie, ta recepta, to nawet nie półśrodek, ale coś nieporównanie mniej. Zapotrzebowanie życiowe,

---

kowego. Również mocno niezrozumiały był dla mnie podział *„miejsc“* w zarządzie na kategorje.

Skoro według twierdzenia mówcy są w zarządzie miejsca *„skromne“*, należy przypuszczać, że znajdują się tam i miejsca: *przeciętne, wygodne, luksusowe i t. p.* Ho, ho!... A gdzie równość?... Dziwne, doprawdy, obyczaje!

A jeszcze oklaski!...

Zawiedziony w swych nadziejach ujrzenia jakiejś sensacji lub usłyszenia jak się kłócą, już chciałem opuścić zebranie, gdy nagle widzę wśród słuchaczów jakieś poruszenie...

Stało się to wtedy, gdy obrońca *„szarej masy“*, w krasomówczym zapale, kończył mowę słowami: *„Czas już zerwać z przesądami! Z kobietą należy utrzymywać bliższy kontakt! Czas oddać „Bogu — co boskie, cesarzowi — co cesarskie“, a kobiecie — to, co jej się słusznie z prawa i ponoszonych świadczeń należy!“*...

Widocznie obie płcie zupełnie odmiennie zrozumiały ten bardzo, bądź co bądź, dwuznaczny zwrot retoryczny mówcy.

I stało się wówczas coś, czego żadne pióro opisać nie potrafi...

Mężczyźni, z okrzykami: „łajdak, sprośnik, erotoman, precz z nim!“ — rzucili się do trybuny. Natomiast entuzjazm kobiet dochodził do zenitu... Zaczęły w powietrzu fruwać kapelusze, torebki, pantofelki, a nawet i inne części garderoby niewieściej. Okrzyki i piski: „brawo, niech żyje, tego nam trzeba!“, zmieszane ze złowrogiemi pomrukami płci brzydkiej, wywołały niesłychany harmider.

Niefortunny obrońca piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, w obawie o całość swej osoby, jak niepyszny czmychnął gdzie w kąt, a dzwonek przewodniczącego długo, długo dźwięczał, by uspokoić, tak dotąd apatyczne, walne zebranie.

Podekscytowany, z piosenką na ustach: *„Mała kobietko, czy wiesz?...“* — opuściłem zebranie, tembardziej, że w innem miejscu usłyszałem coś jeszcze ciekawszego.

Ale o tem... potem!...

które wprowadziło, nie pojedyńcze lekkomyślne jednostki, ale cały nieomal ogół urzędniczy źle opłacany, w chroniczne zadłużenie, nie zmniejszy się, bo niema żadnych rozumnych podstaw, na których można byłoby się opierać, przeciwnie, koszty utrzymania podnoszą się, o czem wiemy z własnego doświadczenia, a nawet z ogłaszanego urzędowo wskaźnika drożyźnianego, co odbija się w sposób jeszcze bardziej wydatny na deficytowym budżecie urzędnika.

Podnosi się m. in. taki niepoważny argument na temat rzekomego uprzywilejowania pracowników państwowych, jakim jest stałe uposażenie, pobierane w okresach miesięcznych. Są przecież nieporównanie więcej uprzywilejowani: handel, przemysł a nawet rolnictwo, które nie potrzebują oczekiwać terminów miesięcznych, bo przywilej pobierania zarobków spotyka ich codzień, a pomimo to mają moratorja, upadłości, zapobieganie upadłości, układy pojednawcze, komisje rozjemcze i t. p. przywileje, według których spłaty długów odkładane są na całe lata, albo spłaca się długi, dajmy na to, w stosunku 15%.

Ażeby przyjść z istotną pomocą zadłużonym i znajdującym się w rozpaczliwem położeniu pracownikom, należałoby zastosować również jakiś z przytoczonych, praktykowanych już sposobów.

I jeszcze jeden jest sposób — zmiana ustawy uposażeniowej i stworzenie takich podstaw utrzymania, któryby wystarczał na potrzeby utrzymania urzędnika i nie pchał go w objęcia skrajnej nędzy, doprowadzającej do tego, że 26% pracowników państwowych zagrożonych jest utratą mieszkania i lada dzień znajdą się na bruku albo w barakach.

Echa wycieczek—pielgrzymek

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sąd. i Prok. R. P. wystosowało do Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, jako inicjatorów i organizatorów wycieczki do Krakowa i Wilna, następującej treści pismo:

Inicjatywa Szanownego Zarządu i zorganizowanie pielgrzymek-wycieczek przy udziale urzędników sądowych, pozwoliła tym ostatnim złożyć hołd i uczcić pamięć Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego, jednocześnie zwiedzić dwa polskie miasta z ich pamiątkami historycznemi.

Ceniąc sobie wielce wspólny udział w tych wycieczkach, jak i współpracę organizacyjną, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia, w imieniu Zarządu Głównego naszego Związku, Szanownemu Zarządowi Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. uprzejmego podziękowania.

Prezes:
(—) W. Sikorski

Generalny sekretarz:
(—) Z. Szkolnicki

O niektórych przyczynach opóźniających bieg spraw w postępowaniu sądowem

Sprawne działanie maszyny państwowej zależy od sprawności działania jej organów. W zakresie władzy wykonawczej, poważną rolę odgrywa wymiar sprawiedliwości. Państwo jest bezpośrednio zainteresowane w tem, by przestępca został ukarany, pokrzywdzony otrzymał należne mu zadośćuczynienie, a szybkie załatwienie sporów cywilnych oraz należyte ściganie i kara za wszelkie przestępstwa, leży w interesie całego społeczeństwa. Działanie wymiaru sprawiedliwości, przejawiające się nazewnątrz w momencie wyrokowania, obejmuje cały szereg czynności, związanych z wpływem spraw do sądu, przygotowaniem ich do momentu rozprawy, przesłaniem do wyższej instancji, skierowaniem następnie do wykonania, czynności wymagających wielkiego nakładu pracy i energji. Należyte i szybkie wykonywanie tych czynności ma ogromne znaczenie dla przyśpieszenia ruchu spraw i nie powinno być lekceważone.

Pracując od szeregu lat w Izbie Karnej Sądu Najwyższego i przeglądając wpływające do sekretarjatu sprawy, zauważyłam pewną liczbę popełnianych przez niższe instancje sądowe uchybień z zakresu czynności administracyjnych, które nader ujemnie wpływają na tok czynności sądowych i hamują ich bieg.

Pozwolę sobie przytoczyć przykładowo najczęściej powtarzające się błędy i niedokładności:

Niektóre sądy, przesyłając Sądowi Najwyższemu sprawy oskarżonych aresztowanych, jednocześnie przekazują tegoż aresztowanego Sądowi Najwyższemu do jego rozporządzenia. Jest to sprzeczne z § 53 regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych (rozp. Min. Sprawiedl. z 1.XII.1932 r. poz. 909), który wyraźnie mówi: „...w razie przekazania sprawy Sądowi Najwyższemu... aresztowanego nie przekazuje się do rozporządzenia sądu odwoławczego". Niestosowanie się do tego przepisu powoduje niejednokrotnie mylne kierowanie korespondencji odnośnej sprawy, oraz częste zgłaszanie się fałszywie poinformowanych rodzin oskarżonych aresztowanych do Sądu Najwyższego w sprawie udzielania t. zw. „widzeń".

W przedmiocie przyznania oskarżonemu prawa ubogich, odnośnie terminu, w którym wniosek taki winien być złożony do sądu, obowiązuje § 2 art. 508 k. p. k. Przyznanie przez sąd prawa ubogich na sku-

tek wniosku złożonego po terminie, jest o ile chodzi o ocenę prawidłowości złożenia kasacji, bezskuteczne, i powoduje pozostawienie tejże kasacji bez rozpoznania. Mimo postanowienia składu siedmiu sędziów Izby Karnej S. N. z dn. 27.I.1934 r. N. 3 K. 636/33 Z. O. 34/34, sądy merytoryczne, nader często, przeoczając wyżej wskazany termin, przyznają prawo ubogich, co powoduje wadliwość całego dalszego postępowania.

§ 1 art. 506 k. p. k. przewiduje termin zawity do zgłoszenia prośby o wyznaczenie obrońcy z urzędu. Wyznaczenie obrońcy w wypadku, gdy prośba została złożona po terminie, jest prawnie bezskuteczne i powoduje również pozostawienie kasacji bez rozpoznania (Orz. skł. 7-miu sędziów z dn. 28.IV.1934 r. Z. C. Nr. 143/34).

Przepis punktu „b“ art. 508 k. p. k., zwalniający od składania kaucji kasacyjnej oskarżonych aresztowanych, obejmuje i oskarżonych pozbawionych wolności w innej sprawie (Orzeczenie skł. 7-iu sędziów z dn. 7.III.1931 r. Z. Orz. Nr. 107/31). Nieprzyjęcie kasacji, złożonej przez takich oskarżonych, na tej zasadzie iż nie dołączyli oni 100 zł. kaucji kasacyjnej, w następstwie czego oskarżeni zakładają słuszne i uzasadnione zażalenie do Sądu Najwyższego, powoduje niepotrzebne przewlekanie samej sprawy.

§ 2 art. 378 k. p. k. normuje termin, w jakim wyrok z uzasadnieniem, o ile odwołanie zostanie zapowiedziane przez strony, winien być sporządzony. Wyrok z uzasadnieniem należy sporządzić w ciągu tygodnia od daty zapowiedzenia, w myśl zaś art. 488 k. p. k. sądy winny niezwłocznie po wpłynięciu środka odwoławczego przesłać go właściwemu sądowi. W myśl § 50 reg. ogólnego, przesłanie akt do wyższej instancji na skutek założenia środka odwoławczego, powinno nastąpić w ciągu 3 dni. O ile dotrzymanie powyższego terminu jest niemożliwe, należy w oddzielnem piśmie do sądu odwoławczego podać przyczyny opóźnienia. Nieprzestrzeganie tych przepisów przyczynia się ogromnie do przewlekania całego postępowania sądowego.

Zgodnie z § 1 art. 488 k. p. k. o przesłaniu akt do wyższej instancji należy zawiadomić strony. Zwrotne zawiadomienia powinny być dołączone do akt sprawy, a o ile jest to, jak się to zwykle zdarza, niemożliwe, należy je przesłać dodatkowo za aktami, zaraz po ich nadejściu do sądu. Brak w aktach zwrotnych zawiadomień powoduje odroczenie rozpoznania danej sprawy, a tem samem opóźnienie jej zakończenia.

Regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (rozp. Min. Sprawiedl. z 1.XII.1932 r. poz. 905) normuje sposób prowadzenia samych akt sądowych. §§ 120 i 128 wyraźnie mówią: „...wszelkie pisma... łączy się w porządku chronologicznym. Tworzą one akta“, „...akta zaś powinny być zeszyte, a karty w aktach oraz dołączone do akt poszczególne pisma i dokumenty — ponumerowane“. Tymczasem niektóre sądy nie stosują się do tych przepisów. Numeracja rzadko kiedy obejmuje wszystkie dołączone do sprawy pisma, co powoduje niejednokrotnie trudności przy powoływaniu się na odnośne dokumenty lub podania.

Wbrew § 195 regulaminu, sądy przy przedstawianiu akt z zaskarżonym wyrokiem sądowi wyższej instancji z powodu założenia środka odwoławczego, nie dołączają uwierzytelnionego odpisu zaskarżonego wyroku instancji odwoławczej, który to odpis, w myśl tegoż paragrafu, nie powinien być wszyty do akt sprawy, dołącza się go bowiem do akt instancji odwoławczej. Brak takiego odpisu, gdy w samych aktach znajduje się tylko oryginał wyroku, często pisany niewyraźnie i z licznemi omówieniami, utrudnia sędziemu sprawozdawcy dokładne odczytanie i zapoznanie się z treścią zaskarżonego wyroku.

Zauważyłam również, iż często na podaniach lub zażaleniach, składanych do sądu, zarządzenia lub dekretacje przewodniczącego danego sądu, pisane są odręcznie, ukośnie poprzez treść tychże podań i pism; równocześnie umieszczane są na tychże pismach polecenia, skierowane do sekretarjatu odnośnie pewnych czynności biurowych. Myślę, iż pisanie wszelkich postanowień na oddzielnych kartkach, przyczyniłoby się bardzo do przejrzystszego wyglądu samych akt, a co za tem idzie, do łatwiejszego ich odczytania, tembardziej, że na ten cel przeznaczone są specjalne druki o ustalonych już wzorach.

Trafia się również często, że w sprawach, w których ogłoszenie sentencji wyroku zostaje odroczone na późniejszy termin, na sentencji wyroku, a następnie w wyroku motywowanym, umieszczana bywa data dnia rozpoczęcia rozprawy; jest to błędne, a przyczynia się często do fałszywego obliczania terminu przy zapowiedzeniu kasacji i złożeniu jej do sądu.

Przesyłając akta sprawy Sądowi Najwyższemu, sądy merytoryczne dołączają niejednokrotnie całe paki, a nawet skrzynie dodatkowych akt lub dowodów rzeczowych, zupełnie niepotrzebnych dla instancji kasacyjnej. Zwiększa to tylko czynności manipulacyjne, połączone z przesyłką akt oraz powiększa koszta samego transportu. § 172 regulaminu wewn. mówi zresztą wyraźnie, iż dowody rzeczowe, o ile

sprawa przechodzi do wyższej instancji, będą nadal pozostawione w dotychczasowem przechowaniu aż do dalszych zarządzeń sądu odwoławczego.

Wszystkie te niedokładności i braki utrudniające lub opóźniające czynności sądowe, mogą być z wszelką łatwością usunięte. Ścisłe przestrzeganie przepisów k. p. k., oraz odnośnych regulaminów jest konieczne dla sprawności działania sądów i wszyscy powołani do pracy w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości do tego dążyć powinni.

Marja Dembicka.

Personalja w kartach karnych

W uzupełnieniu artykułu mego p. t. „Karty karne" pragnę jeszcze zabrać głos, aby dowieść słuszności swoich wywodów, iż personalja, zasięgnięte nie z dokumentów, jak metryki, książki wojskowej i t. p. nie będą ścisłemi, to znaczy często okażą się niemiarodajne, a przez to samo nie będą miały należytej powagi wobec sądu i prawa.

Przytaczam fakt autentyczny.

W roku 1926 toczyła się sprawa z oskarżenia niejakiej Józefy Piszczuk-Mitrasiuk, mężatki, o kradzież — oskarżona została ukarana więzieniem. Wówczas karty karne nie posiadały tych rubryk, co obecnie, to też Ministerstwo odesłało kartę do właściwego oddziału w celu uzupełnienia.

Oddział zwrócił się do komisarjatu p. p. o nadesłanie szczegółowych danych, które dwukrotnie zostały zasięgnięte, na mocy ustnych zeznań skazanej.

Szczegółowe dane z roku 1926 w porównaniu z danemi z 1935 r. wykazały różnicę wieku lat 11 (jedenaście!). Prócz tego nazwisko Mitrasiuk było podane w jednych personaljach jako rodowe, w innych jako nazwisko męża.

Jaką wartość faktyczną mogą mieć takie personalja?

Czy skazana składała mylne zeznania celowo, aby wprowadzić władze w błąd że jest mniej razy karana, czy też nie rozumiała pytań, a może zawiodła ją pamięć analfabetki — trudno orzec. Należało jednak ustalić właściwe personalja.

W tym celu sąd zwracał się do: 1) komisarjatu policji państw., 2) jednego z posterunków policji państw., 3) zarządu gminy N., 4) właściwej parafji, 5) posterunku policji państw. gminy N. Ten ostatni urząd nadesłał metrykę urodzenia oskarżonej.

Na mocy tego dokumentu okazało się, że data urodzenia podana przez oskarżoną za każdym razem była mylna, a nazwisko męża w ostatnich dwóch wywiadach podała jako rodowe.

Korespondencja z wymienionemi urzędami trwała równo pięć miesięcy.

Opierając się nietylko na tym fakcie, lecz i wielu podobnych, czy nie jest słuszną moja obserwacja, że o ile tylko można, należałoby ustalać personalja na podstawie dokumentów.

Z praktyki wiemy, że nie zawsze można to zrobić, lecz chodzi o to, aby te wypadki ograniczały się do minimum.

O ile w personaljach brak danych, należy przeprowadzić bodaj najbardziej przewlekłą korespondencję.

Wprowadzone przez Ministerstwo pokwitowania z nadsyłanych kart karnych, będą sprawdzianem, czy karta została nadesłana, lecz nie wpłyną na miarodajność personalji, zebranych z ustnych zeznań podejrzanych i oskarżonych, a nie z dokumentów.

* * *

Hołduję descartowskiemu „cogito ergo sum" — a więc myślę o tem, bo jestem. Stykam się z przytoczonemi faktami codziennie i dlatego piszę swoje obserwacje.

Helena Małkowska.

Warszawa.

Komunikat

Delegacja Reprezentacji Zawod. Pracowników Państwowych w Prezydjum Rady Ministrów

W dniu 20 września r. b. delegacja Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych w osobach pp. Fr. Sienkiewicza, T. Domańskiego i P. Nowakowskiego została przyjęta przez Podsekretarza Stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Krzysztofa Siedleckiego.

Przedmiotem konferencji były sprawy zawodowe pracowników państwowych, a mianowicie: zagadnienie awansów służbowych oraz ustalenie stałych terminów tych awansów, sprawa rozszerzenie pomocy lekarskiej, sprawa dodatków wyrównawczych dla otrzymujących dodatki funkcyjne, sprawa opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych, uczęszczające do szkół prywatnych, ulg kolejowych, rewizji ustawy uposażeniowej, kwestje przemianowania urzędników prowizorycznych na stałych, oraz praktykantów i kontraktowych na prowizorycznych.

Dalszy ciąg tej konferencji został odroczony na czas najbliższy, poczem zostanie wydany oficjalny komunikat.

Z życia związków

WARSZAWA.— STOW. URZĘDN. SĄDU NAJWYŻSZEGO.— *Udział w wycieczce do Wilna.*— Stowarzyszenie nasze, na skutek odezwy Prezydjum Zarządu Główn. Związku Zrzeszeń, wzięło udział w wycieczce do Wilna, „miasta miłego" sercu I-go Marszałka Polski, organizowanej przez Koło Warszawskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Zarząd naszego Stowarzyszenia, pragnąc dać możność swym członkom wzięcia udziału w wycieczce, asygnował jej uczestnikom odpowiednie kwoty na pokrycie kosztów wycieczki, rozkładając ich spłatę na 4-miesięczne raty. Temu zawdzięczać należy liczny udział urzędników Sądu Najwyższego w wycieczce, która, jak zresztą i poprzednia do Krakowa, pozostawiła po sobie niezatarte wrażenie. W dniu 14 października r. b. Za-

rząd nasz z okazji tej wycieczki wystosował następujące pismo dziękczynne jej organizatorom:

„Do Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Stowarzyszenie nasze, w imieniu swoich członków, składa najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów za umożliwienie nam wzięcia udziału w wycieczce do Wilna w dniach 11—13 października r. b. i udostępnienie w ten sposób złożenia hołdu Sercu Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Mile i pożytecznie spędzony czas w tej tak sprawnie zorganizowanej wycieczce, pozostawi w naszych umysłach niezatarte wrażenie, a w sercach naszych wdzięczność dla jej Organizatorów".

RADOM. — *Wycieczka do Wilna.* — Zarząd Stowarzyszenia miejscowego przesłał pod adresem Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. następującej treści pismo:

„Niniejszem poczuwamy się do miłego obowiązku wyrażenia w imieniu Zarządu i uczestników wycieczki z Radomia podziękowania: P.T. Związkowi za zorganizowanie wycieczki-pielgrzymki do Wilna, oraz WPanom członkom Prezydjum za sympatyczne i serdeczne ustosunkowanie się do „Radomiaków" w czasie trwania wycieczki.

Przy sposobności nadmieniamy, że udział naszych członków w wycieczce niezawodnie wpłynie dodatnio na ożywienie działalności w Kole radomskiem".

POZNAŃ. — *Echa wycieczki.* — Poznańskie koleżanki, uczestniczki wycieczki do Wilna, złożyły na ręce kol. prezesa Sikorskiego serdeczne podziękowanie za ułatwienie im wzięcia udziału w tej wycieczce.

POZNAŃ. — *Zmiana na stanowisku I. wiceprezesa Związku.* — Zarząd naszego Związku w dniu 5 października 1935 r. przyjął do wiadomości rezygnację kol. Mieczysława Wróblewskiego ze stanowiska I. wiceprezesa Związku, a w jego miejsce kooptował na to stanowisko kol. Kazimierza Sempińskiego, kierownika oddziału rachunkowego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

POZNAŃ. — *Wycieczka do Krakowa.* — Do P.T. Koleżanek i Kolegów w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. — Poniższy komunikat podajemy do wiadomości z tem, aby zgłoszenia kierować *najpóźniej do dnia 2 listopada 1935 r.* do Zarządu Związku (Sąd Apelacyjny w Poznaniu, ul. Pocztowa 32) wzgl. wprost do Delegatury Komitetu Budowy Kopca w Poznaniu, Plac Wolności 17 m. 11.

Prosimy uprzejmie o jak najliczniejszy udział w wycieczce.

Za Zarząd:

(—) *K. Mrówczyński* sekretarz. (—) *K. Sempiński* wz. prezes

* * *

DELEGAT KOM. BUD. KOPCA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Poznań, dnia 27 września 1935 r.
Plac Wolności 17 m. 11, tel. 10-65.

DO ZARZĄDU STOW. URZĘDN. SĄD. W POZNANIU.

Delegatura Komitetu Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego na wojew. poznańskie postanowiła urządzić dwudniową wycieczkę organizacyj kombatanckich i społecznych oraz wielkopolskiego społeczeństwa niezorganizowanego z Poznania do Krakowa.

Celem tej wycieczki byłoby złożenie hołdu prochom Wielkiego Marszałka, oraz zawiezienie ziemi z pobojowisk wielkopolskich na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Ponadto uczestnicy wycieczki zwiedziliby zabytki dawnej stolicy Polski i ewentualnie największe kopalnie soli w Wieliczce.

Termin wycieczki został ustalony od piątku (8 listopada b. r. — wyjazd z Poznania popołudniu ewent. wieczorem) do niedzieli (10 listopada — wyjazd z Krakowa wieczorem). Koszt wycieczki wynosi ogółem *15,75 zł.* od osoby. Składa się nań: karta uczestnictwa 13,70 zł. i zwiedzenie Wieliczki 2,05 zł. Karta uczestnictwa zawiera: a) przejazd pociągiem III. kl. do Krakowa i z powrotem, b) zwiedzenie krypty św. Leonarda i Wawelu, c) dojazd autobusami ewent. tramwajami na Sowiniec. Zwiedzanie Wieliczki zawiera: a) dojazd i powrót do Krakowa, b) opłata za zwiedzanie kopalni. Prócz tego dojdzie koszt noclegu, który waha się w granicach od 30 groszy do 2 zł. na osobę.

Po przeprowadzeniu tych kroków wstępnych pozwalam sobie zwrócić się do P. T. Zarządu z prośbą o należytą propagandę tej imprezy i pomoc w jej zorganizowaniu. Pomoc ta polegałaby na zbieraniu zgłoszeń członków Organizacji Panów na tę wycieczkę, na zbieraniu pieniędzy na karty uczestnictwa i zwiedzanie Wieliczki oraz na utrzymywaniu kontaktu w tej sprawie z Sekretarjatem Delegatury Komitetu Budowy Kopca w Poznaniu. Jako termin zamknięcia zgłoszeń na wycieczkę podaję 2 listopada b. r., gdyż będziemy musieli naprzód podać do Biura Kwaterunkowego w Krakowie, ile i jakich kwater zajmiemy na noc z 9 na 10 listopada, którą wycieczka spędzi w Krakowie. Dla uczestników wycieczki z poza Poznania na podstawie karty uczestnictwa przysługiwać będzie 80% zniżka na dojazd z miejsca zamieszkania do Poznania i z powrotem po wycieczce. W sprawie tej ukażą się jeszcze dodatkowe komunikaty w prasie i pismach do poszczególnych Zarządów. Komunikaty te wydawać będzie Sekretarjat Delegatury w Poznaniu. Ponadto sekretarz Delegatury p. Leon Spirydowicz udzielać będzie wszelkich informacyj na życzenie zainteresowanych. Sekretarjat Delegatury mieści się przy Placu Wolności 17 m. 11, tel. 10-65 i urzęduje codziennie od godz. 10—14 prócz niedziel i świąt.

(—) Stanisław Taczak
gen. bryg. w st. sp., Delegat Kom. Bud. Kopca J. Piłsudskiego na wojew. poznańskie.

Osobiste

Wszystkim Koleżankom i Kolegom którzy z okazji zawarcia przez nas związku małżeńskiego, okazali nam tyle serca, składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Irena z Fijałkiewiczów i Stanisław Błeszyńscy

Warszawa, dnia 7 października 1935 r.

ś. † p.

BOLESŁAW DYTBERNER

długoletni sekretarz Sądu Okręgowego w Łodzi, b. prezes Zrzeszenia Urzędników Sądowych Okręgu Łódzkiego i b. członek Zarządu Głównego Centr. Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

Zmarł dnia 4 października 1935 r. W Zmarłym straciliśmy zacnego Kolegę. Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P.
i Zrzeszenie Urzędników Sądowych Okr. Łódzkiego.

Wspomnienia z wycieczki-pielgrzymki sądowników Małopolski Wschodniej

Jasny, słoneczny i ciepły jesienny poranek wita nas we Lwowie. Na dworcu przed odejściem naszego wycieczkowego pociągu — ożywiony ruch. Każdy szuka numeru swojego wagonu. A pociąg długi, olbrzymi, zdaje się sięgać w nieskończoność. Przed pociągiem i w oknach wagonów mnóstwo kolegów. Każdy z niecierpliwością szuka swych znajomych; następują uściski dłoni, staropolskie „Co słychać?".

Ruszamy. Pociąg idzie zwolna, przystaje... znowu rusza — maszyna sapie, nabiera rozpędu — jedziemy...

Od czasu do czasu pociąg-pielgrzym zatrzymuje się, wsiadają nowi koledzy , biorący udział w pielgrzymce-wycieczce.

I tak mijamy Gródek, Sądową Wisznię, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk i inne. Nastrój wycieczki miły, niecodzienny, ale jakiś dziwnie inny od zwykłego nastroju. Nic dziwnego! Wszak jedziemy złożyć hołd ś. p. I. Marszałkowi Polski! Naszemu Wodzowi! Jedziemy rzucić garść ziemi na Jego kopiec, aby choć przez ten czyn uczcić Jego pamięć.

W takim nastroju mijamy Mościce. Z okien wagonu widać fabryki przetworów chemicznych, na tle jasno-żółtego dymu, unoszącego się z kominów. Niezapomniany widok. Wszak to wynik pracy twórczej Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Jeszcze dwie godziny jazdy i zbliżamy się do Krakowa. Już widać kopiec Kościuszki, a serca łomocą. Osiągamy cel naszej pielgrzymki.

Pociąg staje. Wysiadamy. Następuje posiłek, wymiana kuponów i jedziemy na Sowiniec. Tu każdy z nas jakąś nieodpartą siłą chwyta taczki, staje w kolejce, aby mimo przemęczenia i nieprzespanej nocy zawieźć ziemię na sam szczyt kopca. Nie widać tu żadnej różnicy. Wiozą wszyscy — a kopiec rośnie coraz wyżej na chwałę Wodza Narodu!

Jeszcze raz rzucamy okiem na trwały pomnik Jego pamięci i wracamy, aby nazajutrz złożyć hołd Jego cieniom. Przychodzi i ta chwila.

Stajemy w niezliczenie długim szeregu i po niecierpliwej chwili wyczekiwania zbliżamy się do katedry na Wawelu. Wchodzimy do krypty św. Leonarda. A serca łomocą! Przed nami groby królów-bohaterów i trumna ze zwłokami ś. p. Marszałka. Przez szybkę spoglądamy na zwłoki. Zastygłe, martwe, a jednak tak wśród nas żywe. Krzaczaste brwi i trudem zorane oblicze. Śpi spokojnie! — W wezgłowiu buława marszałkowska, na piersiach odznaczenia. — Prawdziwy Wódz! Wrażenie niezatarte.

Następnie zwiedzamy Wawel i inne zabytki Krakowa. Z żalem w sercu, ale bardzo pokrzepieni na duchu, żegnamy Kraków w jasne, słoneczne popołudnie jesienne.

Tarnopol. *Aleksander Lewicki.*

Ruch służbowy

Z dniem 30 września r. b. został przeniesiony w stan spoczynku, na własną prośbę, *Władysław Hostyński,* kierownik sekretarjatu Prokuratury Sądu Apel. w Poznaniu.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.	Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 300 zł.; ½ str. — 150 zł.; ¼ str. — 75 zł.; ⅛ str. — 40 zł.	Ogłoszenia: Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.	Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Józef Czuwała.* Warszawa, Plac Krasińskich 5 (od g. 8—15) i Wileńska 11 m. 63 (od 16—20) tel. 11-13-14.

Naczelny Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH 6
TELEFON Nr. 11-44-04